

PREMIERA



Opera i Operetka w Krakowie

HENNEQUIN i VEBER

PANI PREZESOWA

Piosenki: Jerzy Jurandot

Muzyka: Franciszka Leszczyńska

Kierownictwo muzyczne: Marian Lida

Reżyseria: Kazimierz Rogowski

Scenografia: Aleksandra Sell

Choreografia: Marta Mirocka

Premiera 15 lutego 1989

PREMIERA

Ruch Muzyczny

29. I. 1989

„Pani Prezesowa“ na scenie operetkowej

15 lutego 1989 r. odbędzie się premiera znanej komedii muzycznej „Pani Prezesowa” Hennequina i Vebera w adaptacji Jerzego Jurandota, z muzyką Franciszki Leszczyńskiej. W spektaklu biorą udział wszyscy ulubieńcy kra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

„Pani Prezesowa“ na scenie operetkowej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kowskich melomanów z Janem Wilgą, Kazimierzem Rogowskim, Antoniną Malarz, Ewą Stengl na czele.

Spektakl reżyserował Kazimierz Rogowski, kierownictwo muzyczne Marian Lida, scenografia Aleksandra Sell, choreografia i ruch sceniczny Marta Mirocka.

Pragniemy przypomnieć, iż trzynaste lat temu w tejże komedii, obok również obecnie występujących Ewy Stengl, Kazimierza Rogowskiego, Andrzeja Galosa, Andrzeja Pągowskiego oraz Franciszka Małucha występowały niezapomniane Iwona Borowicka i Zofia Weisówna — obie kreujące tytułową partię.

K-1942

Gazeta Krakowska

14. II. 1989

„PANI PREZESOWA”

NA SCENIE OPERETKOWEJ

Dnia 15 lutego 1989 r. odbędzie się premiera znanej komedii muzycznej „Pani Prezesowa” Hennequina i Vebera w adaptacji Jerzego Jurandota, z muzyką Franciszki Leszczyńskiej.

W spektaklu biorą udział wszyscy ulubieńcy krakowskich melomanów z Janem Wilgą, Kazimierzem Rogowskim, Antoniną Malarz, Ewą Stengl na czele.

Spektakl reżyserował Kazimierz Rogowski, kierownictwo muzyczne Marian Lida, scenografia Aleksandra Sell, choreografia i ruch sceniczny Marta Mirocka.

Pragniemy przypomnieć, iż trzynaście lat temu w tejże komedii, obok również obecnie występujących Ewy Stengl, Kazimierza Rogowskiego, Andrzeja Galosa, Andrzeja Pągowskiego oraz Franciszka Makucha występowały niezapomniane Iwona Borowicka i Zofia Weissówna — obie kreujące tytułowe partie.

K-1944

[Echo Krulovsa

14. II . 1989

„Pani Prezesowa” na scenie operetkowej

15 lutego br. odbędzie się premiera znanej komedii muzycznej „Pani Prezesowa” Hennequina i Vebera w adaptacji Jerzego Jurandota, z muzyką Franciszki Leszczyńskiej. W spektaklu biorą udział wszyscy ulubieńcy krakowskich melomanów z Janem Wilgą, Kazimierzem Rogowskim, Antoniną Małarz, Ewą Stengl na czele.

Spektakl reżyserował Kazimierz Rogowski, kierownictwo muzyczne Marian Lida, scenografia Aleksandra Sell, choreografia i ruch sceniczny Marta Mirocka.

Trzydzieści lat temu w tej samej komedii, obok obecnie występujących Ewy Stengl, Kazimierza Rogowskiego, Andrzeja Galosa, Andrzeja Pągowskiego oraz Franciszka Makucha podziwialiśmy niezapomniane Iwonę Borowicką i Zofię Welsówną — obie kreujące tytułowe partie.

~~Rzeka~~

DZIENNIK
POLSKI

14. II. 1989



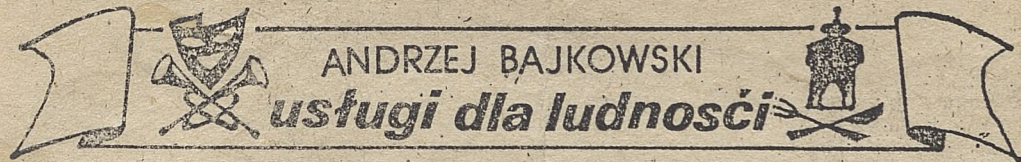
„PANI Prezesowa” farsa muzyczna Hennequina i Vebera dziś premierowo na scenie Operetki Krakowskiej. Podczas wczorajszej generalnej próby sfotografowaliśmy **Antoninę Malarz** (Gobette) z **Kazimierzem Rogowskim** (ministrem) oraz sekundującym im **Ewą Stengl** (Zofią) i **Andrzejem Galosem** (prezesem).

Reżyserem komedii muzycznej jest **Kazimierz Rogowski**, który wyznał nam, że teraz woli reżyserować niż grać. Na deskach Operetki gościnnie występować będą aktorzy Starego Teatru: **Wanda Kruszevska** jako prezesowa Aurora i **Andrzej Buszewicz** jako minister. (j.r.)

Fot. Jadwiga Rubiś

Echo Krakova

15. II. 1989



ANDRZEJ BAJKOWSKI

usługi dla ludności

Kopyt stuk, tramwajów jęk i zgrzytanie zębów

Właściwie na tytule można poprzestać. Stare krakusy już wiedzą: będzie recenzja z operetki. Dla nie wtajemniczonych wyjaśnijmy, że krakowska operetka ma swoją siedzibę w dawnej ujeżdżalni koni, za której ścianą głośno jeżdżą tramwaje. Kwestia zgrzytania zębów zajmie całą resztę felietonu.

Idąc na spektakl *), oboje z Kermitem uzgodniliśmy, że — w przeciwieństwie do pozostałych Kolegów Krytyków, którzy na ul. Lubicz raczej nie chodzą — nie mamy w za-

sadzie nic przeciwko operetce, musicalowi, rewii czy „komedio-farsie z piosenkami”. Kermit nawet z ożywieniem zaczęła rozprawać o potrzebie takich form teatralnych, o ogromnym powodzeniu teatrów muzycznych w świecie i o tym, że nie wyobraża sobie... itd., czyli jak zwykle przekonując mnie, iż Kraków być może leży w Europie. Telewizyjnych purystów proszę o spokój; Kermit oczywiście jest mężczyzną, ale ponieważ trudno chodzić do świątyni sztuki z ropuchą na ramieniu,

przebiera się wieczorami, za przystojną, wielkooką panią i dla niepoznaki rozmawiam z nim jak z kobietą.

W ujeżdżalni nie spotkał nas zawód.

Już od uwertury, od pierwszego podniesienia kurtyny, przez trzy akty rozwija się pasjonująca i wdzięczna fabuła. Ta farsa, znakomicie przełożona i obdarzona błyskotliwymi piosenkami przez Jerzego Jurandota, nieprzypadkowo wprowadzona została na scenę właśnie teraz, gdy

przemiany i głośność po polsku dokoła. Śmiejemy się tu z prokuratora, sędziego śledczego, prezesa sądu, ba! z samego ministra i to sprawiedliwości! Wprawdzie wszyscy oni są Francuzami i rzecz cała dzieje się w XIX wieku, ale przecież metafora jest czytelna. Nie ma stanowiska, na którym panowie nie interesowałyby się ładnymi paniami. Władza jest ludzka i jak wszyscy lubi z paniami figlować. Co zaczyna się w saloniku prominenta z prowincji, może mieć ciąg dalszy w gabinecie ministra i skończyć się w hotelu. W pojęciu wszyscy panowie i wszystkie panie są szczęśliwi i wzajemnie pogodzeni, panowie awansują (m. in. z powodu figlarnego usposobienia pewnego sekretarza, tak!), drobne matactwa zostają zapomniane, nad całością unosi się duch happy endu, ugody i porozumienia seksualnego. Nie da się ukryć, że ta demaskatorska próba świetnie współbrzmi z aktualną jawnością życia politycznego. Sądę, że premier Rakowski mógłby wpaść na Lubicz wraz z całym swym gabinetem, a potem kwestie przedyskutować na najbliższym posiedze-

Gazeta Kralowska

20. IV. 1989

112

niu. To, że Wróblewski czy Kwaśniewski są przystojni, a Wilczek uwodziecki, nie stawa poza podejrzeniem wszystkich pozostałych. Któż to nam obiecywał działać przy otwarciu kurtynie?

Kurtyna podniesiona w operetce ukazuje ładne kostiumy i zgrabne układy taneczne, które w dość skuteczny sposób odwracają uwagę widza od umiejętności baletu, z uporem trzymającego się tzw. Polskiej Normy Baletowej, to znaczy „tańcz równo, ale niezupełnie”. Dalej na miejsce normy przychodzą miłe niespodzianki. Dyrygent i zarazem szef muzyczny teatru, Marian Lida, wraz ze swym zespołem dowodzi, że można dobrze i lekko zagrać fatalną muzykę. Fatalną jak na formułę przedstawienia, bo pozabawioną leitmotiwu i nie pozwalającą (co jest regułą wśród komedii z piosenkami) wyjść widzowi ze spektaklu, nucąc choćby jeden zapamiętany refrenik:

Kermit, ciekawski, w czasie antraktu wskoczył chyłkiem do kanału sprawdzić, jak tamle nie jest tak dobrze, grane. Po powrocie oświadczył z po-

wagą, że zawistne koleżanki pochowały w kanale panie (koncertmistrzyni **Lucyna Wierzbicka**) tak śliczne, że powinny występować na scenie, ewentualnie w miejsce pań, które lepiej byłoby ukryć w kanale. Nie rozumiem, o co mu chodziło.

Dla mnie osobiście najbardziej oryginalny i nowatorski był pomysł zrezygnowania z partii wokalnych w utworze bądź co bądź muzycznym. W pierwszym odruchu pomyślałem, że melorecytacje, detonacje, zgubione a to głoski, a to frazy itp. wynikają z konieczności, w myśl powiedzonka „tak śpiewają Lidzie, jak im idzie”. Potem jednak zrozumiałem swój błąd. To nie była konieczność, lecz świadomy, artystyczny zamysł. Reżyser w bardzo przewrotny sposób ukazuje drugie dno przedstawienia i puszcza do widza oko: „ty, przyjacielu, nie do końca wierz temu, co oglądasz, ty słuchaj... A gdy wsłuchasz się, zrozumiesz: silny, czysty śpiew jest domną prostego człowieka... dobrze wypada w chórach i chórkach... a tych tam, urzedasów i różne damulki stać najwyżej na melorecytacje...”

I rzeczywiście: w całym przedstawieniu jedynym, który śpiewa naprawdę dobrze, jest ministerialny woźny **Mariusz (Andrzej Pagowski)**, prezentujący „głos ludu”, a obok niego chórkę, w których zawsze ilością można osłonić jakość. Walory wokalne pozostałych artystów na pewno łatwiej byłoby ocenić w klasycznych ariach, piosenki nie są ich domeną i nie dziwię się, że krakowska operetka nie wystawia raczej musicali.

Ale dość tego zgrzytania. Przecież, mimo pokońskiej sali i pojękujących tramwajów, widownia opuszcza teatr rozbawiona i chyba zadowolona. Fakt, że na spektaklach „Pani prezesowej” sala wypełniona jest po brzegi, świadczy, jak sądze, nie tylko o sprawności działu organizacji imprez. Takie odrealnione, lekkie, łatwe i przyjemne przedstawienia są też potrzebne. To zrobione jest fachowo, płynnie i jeśli cokolwiek jest ograniczona, to po prostu realne możliwości kadrowe i techniczne teatru. W przeciwieństwie do kilku innych, realizowanych aktualnie na krakowskich scenach przedstawień „Pani prezesowa” nie nuży, w każdym

razie tych, którzy lubią takie relaksujące laskotanie mózgowicy przed snem.

Prezes **Andrzej Galos** jest wzruszający, minister **Kazimierz Rogowski** prawdziwy, prezesowa **Jolanta Kaczorowska** ma swoją wielką scenę striptizu, artystka operetkowa **Antonina Malarz** jest najładniej ubrana, pokojówka **Ewa Stenpl** najśmieszniejsza, a sekretarz **Jan Wilga** tak wytworny, że zapewne mógłby znaleźć dodatkowe pieniądze w dziale reklamy firmy Grandbol, produkującej „brusakolep”. Jeśli nauczyłby się mówić po angielsku z równie poprawnym akcentem, jak czyni to prezesówna **Ewa Hyła**. Nazwiska pozostałych ódtwórców można kupić za 150 zł w szatni przed spektaklem i nie jest to bynajmniej cena wygórowana.

*) Scena Operetkowa Opery i Operetki w Krakowie. Hennequin i Veber: „Pani prezesowa”. Przekład, adaptacja i teksty piosenek J. Jurandot, muz. Fr. Leszczyńska, reż. K. Rogowski, scen. A. Sell, choreogr. M. Mirocka.

Gazeta Krakowska

20. IV. 1989

Kopyst stuch,
samowoj's jsk ---- " → 2/2

Na chwałę Operetki Krakowskiej zapisać trzeba dążenie do różnorodności pomyśłów repertuarowych. Wprawdzie królową jest tu — i słusznie — operetka naddunajska, ale w kronikach naszego teatru spod znaku lekkiej muzy nie brak i musicai, komedii muzycznych, nawet farsy. Taka właśnie farsa odżyła nam znów: na scenie Operetki ukazała się w całej krasie francuskiego dowcipu, lekkości i pikanterii „Pani prezesowa”. Odżyła, ponieważ gościła już na naszej scenie przed czterema laty, pod tym samym kierownictwem muzycznym, z udziałem niektórych tych samych, co obecnie wykonawców.

Spółka aktorska panów: Hennequina i Vebera zdobyła dzieki „Pani prezesowej” sukcesy nie lada. Humor, zabawna intryga, aluzyjność sytuacji, słów i postaci aktualna wszędzie i w każdym czasie — wszystko to zapewniło „Pani prezesowej” wieczną młodość, żywotność i popularność.

Polską wersję „Pani prezesowej” wzbogacił Jerzy Jurandot swymi piosenkami, dokonując też adaptacji i przekładu tekstów — zaś Franciszka Leszczyńska ozdobiła muzyką.

Nowe wcielenie „Pani prezesowej” w naszej Operetce ma zalet sporo. Doświadczona reka reżyserska znakomitego artysty operetkowego, KAZIMIERZA ROGOWSKIEGO poprowadziła spektakl w nurcie żywym i wart-

Z Operetki

„Pani prezesowa”

kim, trafnie wykorzystując szerokie możliwości komizmu sytuacyjnego i postaciowego. Widz nie ma ani chwili „przestoju”, każda scena i scenka — czy to w salonie pana prezesa, czy w gabinecie ministra, czy też w hotelowym hallu — bawi i rozwesela, pomysły reżyserskie świeże i niebanalne.

Ale — oczywiście — reżyser ma tu i z kim pracować: obsada solowa jest doskonała. Obok gościnnie pokazujących się na operetkowej scenie aktorów tak wytrawnych, jak ANDRZEJ BUSZEWICZ (świetny, jako minister sprawiedliwości) oraz WANDY KRUSZEWSKIEJ (pełna temperamentu i wigoru, doskonała w charakterystycznej kreacji pani prezesowej) rej na scenie wodzi niezawodna gwardia naszej Operetki — w rolach komicznych lub charakterystycznych. A więc — ANDRZEJ GALOS (prezes sądu), ANDRZEJ PAGOWSKI (woźny ministerialny), KAZIMIERZ RÓŻEWICZ (referent Biennasis), EWA STENGL (pokojówka), FRANCISZEK MAKUCH (portier hotelowy). Imponują aktorskimi talentami, a gdy trzeba również i śpiewają (choć popisu dla śpie-

waków jest tu bardzo mało...). W postać rzekomej pani prezesowej, a w rzeczywistości operetkowej gwiazdy, wniosła ANTONINA MALARZ urodę i uzdolnienia sceniczne: konieczna jednak byłaby tu dalsza usilna praca nad wyrównaniem emisji wokalne. JAN WILGA z pierwszego amanta operetki przeistoczył się tym razem w sekretarza pana ministra, dając w tej roli próbki swych szerokich możliwości aktorskich, nie mogąc — z winy autorów — popisywać się śpiewaczami. Wdziękiem i świeżością młodości wyróżniała się w roli Dionizy, córki państwa prezesostwa, XENIA ZABOROWSKA.

Uzupełniali zespół solistów w rolach mniejszych, ale również bardzo dobrze kreowanych: Jan Lachowski (Pinglet), Igor Górniak (La Moulaine), Jerzy Szawiel (Bouquet), Paweł Miśkowiec (Franciszek), Katarzyna Makohon (Julia).

Muzyka, a raczej muzyczka w „Pani prezesowej” wyszła, jak wspomnianym, spod kompozytorskiego pióra Franciszki Leszczyńskiej: to, czego tu słuchamy brzmi prosto i bezpretensjonalnie, ta-

two w ucho wpada — i z niego wypada... Marian Lida z batutą w dłoni wkładał wiele inwencji i energii, aby z tej muzyki — w orkiestrze i solach — wydobyć możliwie najwięcej walorów: strona muzyczna jest tu zresztą przygotowana bardzo starannie.

Teksty Jurandota — nieco nierówne: obok dowcipu słownego są i partie o tekstach dość nieskładnych, nie najlepszym słownictwem pisanych. Ubarwiają spektakl zręczne i dowcipne scenki baletowe — z tańcami charakterystycznymi, a dowcipnymi.

W scenografi; podobać się muszą zwłaszcza stroje pań, zabudowa sceny spełnia dobrze przede wszystkim zadania funkcjonalne, utrzymuje się też w atmosferze i stylu czasów, w jakich akcja się rozgrywa: początku bieżącego stulecia. Resumé: trzy godziny wesołości i śmiechu na widowni gwarantuje tej „Pani prezesowej” powodzenie długotrwałe.

JERZY PARZYŃSKI

Opera i Operetka w Krakowie — „Pani prezesowa” Hennequina i Vebera, farsa w 3 aktach. Przekład, adaptacja i piosenki — J. Jurandot, muzyka — F. Leszczyńska. Kier. muzyczne — Marian Lida, reżyseria — Kazimierz Rogowski, scenografia — Aleksandra Sell, choreografia — Marta Mirocka. Premiera — 15.II. 89.

Echo Kralowa

23. II. 1989